Nr 76. Kraków, Sobota 31 Marca 1888. Rocznik XLI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki l. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ul. św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9, Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichmann i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 30 marca.

Wiener Ztg ogłasza sankcyonowaną ustawę o prowizoryum budżetowem na kwiecień i maj.

Jak donoszą dzienniki wiedeńskie, zajęty jest obecnie zarząd wojskowy dwiema ważnemi pracami. Opracowuje on przedewszystkiem przedłożenia dla delegacyj, a jakkolwiek na wspólnych konferencyach ministeryalnych, które się w ubiegłym tygodniu odbyły, nie zapadły formalne uchwały, to jednak objawione wśród dyskusyi ministrów zapatrywania, szczególnie co do wysokości nadzwyczajnych kredytów, nie pozostaną bez wpływu na projekta ministerstwa wojny. *N. fr. Presse* notuje także jako pogłoskę, iż w preliminarzu wojskowym na r. 1889 znajdą wyraz także niektóre organizacyjne postanowienia, które w pierwszej linii zmierzają do pomnożenia stanu kawaleryi. Ministerstwo wojny zajmuje się również obecnie rewizyą obowiązującej ustawy wojskowej i przygotowaniem nowelli do tejże ustawy, która w jesieni obu ciałom prawodawczym przedłożoną zostanie. Potrzebne w tej mierze rokowania z austryackim i węgierskim rządem zakończone będą w każdym razie w lecie, a nowa ustawa wojskowa stanowić będzie główny przedmiot obrad sesyi jesiennej obu parlamentów.

Do *Voss. Ztg* donoszą z Londynu, że tam do ministerstwa spraw zagranicznych nadeszły nowe depesze rosyjskie w sprawie bułgarskiej. Czy depesze — jeśli wogóle wiadomość ta nie polega na płonnym domyśle — zawierają wyjaśnienia, zażądane przy pierwszym projekcie rosyjskim co do dalszych następstw w razie, gdyby się książę Koburgski miał usunąć, czy inne jakie podają propozycye, nie dodaje korespondent *Voss. Ztg* i dlatego właśnie podana przez niego wiadomość zakrawa nieco na prostą pogłoskę.

Natomiast pokazuje się coraz jawniej, że Rosya, mimo zapewnień pokojowych, jakiemi tchną w tej chwili wszelkie jej półurzędowe enuncyacye i mimo jednoczesnych zaręczeń Nelidowa w Konstantynopolu, że się żadne siły rosyjskie w armię południową nie zbierają, pragnie w Bułgaryi przygotować pole do interwencyi zbrojnej, a w Rumunii zapewnić sobie wolny przemarsz wojska. Że Rosya w Bułgaryi chce wywołać powstanie na wielką skalę, o tem świadczy list przesłany z Petersburga do *Polit. Corr.*, który poniżej zamieszczamy, donoszący, że tak Zankow, jak i Karawełow odebrali w tej mierze kategoryczne polecenia; że zaś świeże zajścia w Bukareszcie nie były czem innem, jak rezultatem zabiegów rosyjskich, w celu pozbycia się nieprzyjającego Rosyi Bratiana, wynika już z samego zachowania się ajenta rosyjskiego Hitrowo i sekretarzy jego, którzy w czasie najgwałtowniejszych zaburzeń fraternizowali z przywódcami ruchu.

Być może, że *fiasco*, jakie zrobił zamach opozycyi rumuńskiej i zdecydowane stanowisko, jakie zajął rząd rumuński, aby instytucye kraju i porządek publiczny zapewnić, jak to oświadczył Izbie minister Pherekydes, odbierze odwagę i agitatorom bułgarskim, a tem samem skłoni i rząd rosyjski do bardziej pokojowych kroków w sprawie bułgarskiej.

Magdeb. Ztg zamieściła znaczący list z Berlina, przedstawiający obecną wewnętrzną sytuacyę Niemiec. Po wzajemnem otwartem omówieniu wszelkich nieporozumień, jakie między cesarzem a ks. Bismarkiem dawniej panowały, nastała teraz zupełna między nimi zgoda na podstawie wspólnie umówionego programu, w który ma się wżyć i następca tronu przez przypuszczenie go do współdziałania. Nad rodzajem i bliższemi szczegółami wspólnie umówionego programu nie rozwodzi się pomienione pismo, tyle tylko zdaje się pewnem, że nie będzie on takim, na jaki się z niektórych wystąpień księcia Wilhelma jeszcze za życia cesarza Wilhelma zanosiło.

Charakter, jaki mają teraz przybrać agitacye jenerała Boulangera, wynika dostatecznie z pisma jego do wyborców departamentu Aisne, które w całości podajemy poniżej.

W kołach wojskowych włoskich przedstawiają położenie rzeczy pod Massawą w następującem świetle: Widocznym zamiarem Negusa Abisyńskiego, podsuwającego się z kilku stron pod obóz włoski, jest: wywabić przeciwnika z miejsc obwarowanych w pole, aby go tam zgnieść liczbową przewagą sił. Ponieważ w tej nadziei się zawiedzie, nie pozostanie mu nic innego, jak starać się o przełamanie obwarowanej linii Saati-Monkullo i obledz potem tak Saati, jak i Massawę. Włosi są jednak na wszelkie ewentualności przygotowani, a każdy z obwarowanych punktów zaopatrzonym jest na dni pięćdziesiąt w żywność i w wodę; Abisyńczycy zaś nie mają trenu dostatecznego, by z odległych stron mogli wielkiemu wojsku swemu dowozić żywność, wodę i amunicyę, i będą musieli, zebrawszy się wobec obwarowanego nieprzyjaciela, albo uderzyć na silne jego pozycye i narazić się na niechybną klęskę, albo też po trzech lub czterech dniach rozprószyć się znów w różne strony.

Kardynał Czacki.

V.

Jeszcze kilka wyrywków z korespondencyi.

„Rzym 28 lipca 1879. Zdaje się więc, że Bóg mnie z Rzymu mego kochanego wyprawia i zostanę we wrześniu mianowany nuncyuszem w Paryżu. Wiesz, że pragnąłem pracy, a nie zaszczytów, zatem co mogłem, czyniłem przez rok cały, aby Ojca św. przekonać, żeby mnie w Rzymie zostawił, ofiarując wyrzeczenie się na zawsze jakiejkolwiek karyery włącznie z kardynalatem. Ale wola Jego przemogła, a w sposób dla mnie tak czuły i zaszczytny, że dłuższy opór zakrawałby nietylko na nieposłuszeństwo, ale jeszcze na niewdzięczność i co gorsza zadałby mu smutek, za który nigdybym nie chciał być odpowiedzialny. Łatwo pojmiesz, że tu ci, co wiedzą, żem się opierał, nie pojmują mnie i niemal za dziwaka mają, bo nikt zrozumieć nie może, żeby się nuncyatura ze wszystkich najpierwsza, a za nią nieuchronny kapelusz, śmiertelnikowi nie uśmiechał. Bądź co bądź prócz kwestyi klimatu i żalu za Rzymem i strasznego wydatku i przekonania (może mylnego, ale bardzo silnego), że tu lepiej mogłem służyć Kościołowi — jeszcze i położenie dzisiejsze Francyi jest takie, że nie wiem, jak zdołam podołać zadaniu niezmiernemu i niezmiernej ufności Ojca świętego... Lecz że nie ja szukałem zaszczytu tego, a że we wszystkiem ręka Boga dotąd jako ślepego widocznie mnie wiodła, więc w modlitwie czerpię nadzieję, że mnie i nadal nie opuści...“

Większej szczerości i większej prostoty trudno zaiste znaleść u wielkiego dyplomaty.

Monsignor Włodzimierz Czacki, sekretarz kongregacyi spraw kościelnych nadzwyczajnych, mianowany arcybiskupem Salaminy *in partibus infidelium* został wyświęcony w kościele francuskim św. Ludwika przez kardynała Chigi w niedzielę 17 sierpnia 1879 r., jak świadczy karta z zawiadomieniem. W dziennikach zaś czytamy: „Akt konsekracyi, którego dokonał JE. kardynał Chigi w asystencyi Msgr. Bianchi, przyszłego nuncyusza w Madrycie i Msgr. Petacci, odbył się z nadzwyczajną wspaniałością w narodowym kościele Francuzów. Wspaniałe prezbiteryum tej świątyni i pierwsze miejsca dygnitarskie zajęło grono najprzedniejszych prałatów rzymskich z J. Em. kardynałem sekretarzem stanu Niną na czele, a ciało dyplomatów pięknym wieńcem otoczyło przysięgłego reprezentanta Stolicy św. we Francyi, który tak zaszczytnie dobro Kościoła i sprawy katolickiej z interesem poszczególnych narodów łączyć umie.“

Że od zaszczytów i najświetniejszej karyery bronił się Czacki do ostatka, że ją przyjął z poświęcenia i z duchem ofiary — w tem jest szlachetność właściwa Polakom — ale w czem Czacki stanowi wyjątek wśród narodu, który go wydał, to w zrozumieniu i wykonaniu najtrudniejszej dyplomatycznej, misyi, jaką kiedykolwiek reprezentant Stolicy św. miał do spełniania. Consalvi wobec Napoleona I nie był w trudniejszem położeniu — jak Czacki wobec Ferrego i Grevego — najpierw już dlatego, że tamten miał do czynienia z geniuszem, ten z ludźmi stojącymi niżej mierności, powtóre, że Napoleon bezwzględny i w formach gwałtowny chciał przywrócenia kultu katolickiego i szukał *modus vivendi* — ci szli za rozkazem loży, aby prowadzić coraz dalej walkę i odchreścijańszczyć Francyą.

Instrukcya Leona XIII była stanowczą i wyraźną, formułowała się ona w tej zasadzie: aby oddzielić kwestyą polityczną od religijnej, bez względu na obecną tendencyą Republiki uznać stan faktyczny, nie dozwalać, aby duch stronnictw używał spraw Kościoła za środek opozycyi i szukać tylko w złem mniejszego złego dla interesów Kościoła i dobra wiernych.

Wykonanie tak określonego programu z góry wątpliwy przedstawiało skutek, a nadto wymagało bardzo bolesnych ofiar tak dla nowego Nuncyusza, jak dla społeczeństwa francuskiego. Urodzeniem, stosunkami nuncyusz Czacki zbliżony do monarchistów francuskich — musiał się teraz narazić na ich niechęci — a licznym znajomym i przyjaciołom z przedmieścia St. Germain tłomaczyć, iż wysłany został nie dla ich satysfakcyi — lecz jako przedstawiciel Stolicy Św. przy rządzie Rzeczypospolitej. Zwróciły się też wnet przeciw niemu silne niechęci i to w tych właśnie sferach, wśród których uczucie katolickie zrośnięte ściśle z uczuciami dynastycznemi i przekonaniami monarchicznemi. Natomiast szukać on musiał zbliżenia w sferach ludzi żyjących poza Kościołem, zwróconych przeciw niemu nienawistnie. Czacki zadał sobie ten przymus i nie bez powodzenia. Świetne formy arystokratyczne nowego Nuncyusza wielkiego rodu polskiego imponowały i rozbrajały parweniuszów republikańskich. Oskarżany z tamtej strony Sekwany przez tak zwanych *chevaux-legers* legitymizmu, Nuncyusz Czacki jako dziekan ciała dyplomatycznego wywierał niezmierny urok i zjednał sobie cześć i popularność wśród dygnitarzy Rzeczypospolitej i wśród ludu paryskiego, a to do tego stopnia, że gdy się pojawiał na przedmieściach, gdzie bluzowcy niechętnie patrzą na księży, zdarzało się nieraz, iż klękano przed nim. W trudnem swem zadaniu zaczął od stosunków towarzyskich — uczęszczał na obiady i wieczory oficyalne u prezydenta i ministrów, zaznajamiał się z ich rodzinami, z wyjątkiem żony p. Ferry (dlatego, że małżeństwo nie było kościelne) — a łączył wielki ton z dowcipem, nigdy nie omijając sposobności, aby prawdę postawić i dyskutować o zasady *suaviter in modo fortiter in re.* Rezultaty tych wysileń o tyle trudno wykazać, że nigdy się obliczyć nie da tego złego, któremu się przeszkodziło — a zostaje tylko pamięć tego złego, które się i tak dokonało. Jedynym sztandarem i programem w owej właśnie epoce było dla rządów Francyi pamiętne słowo Gambetty: *l'ennemi c'est le pretre.* Pozostać w nuncyaturze, gdy przeprowadzono dekrety rozwiązujące zakony, to była ciężka zaiste ofiara — co więcej bolesne upokorzenie, które nuncyusz Czacki przyjmował na siebie, chcąc być wiernym wykonawcą danej sobie instrukcyi. Że te zakony mimo dekretów i aktów rozpędzania mogły pozostać i pozostały pod inną formą — to było już skutkiem zachodów Czackiego — wbrew dążeniu opozycyi stronnictw monarchicznych, rachujących zawsze na to, aby republika brnęła coraz dalej w gwałtach, aby skandal pieczętowania klasztorów wywołał oburzenie ludności. Stronnictwa te przerachowały się, jak się mylą zawsze ci, którzy mówią: im gorzej, tem lepiej, złe się przesili, po katastrofie przyjdzie odrodzenie. Że się mylili w tej polityce — sami to dziś uznają. I na parę miesięcy przed śmiercią kardynał Czacki otrzymywał wiele odwiedzin monarchistów i naczelników opozycyi, gdy przybyła do Rzymu na jubileusz papieski deputacya francuska. Między nimi był hr. Albert de Mun, znany szef ruchu katolicko-monarchicznego — mówił on kardynałowi, a inni przyznawali: miałeś słuszność, myśmy byli w błędzie.

Niemniej trudnem było zrazu stanowisko Nuncyusza wobec episkopatu i kleru — i tu wypadło mu zadanie bardzo bolesne, aby przeprowadzać rozdział dwóch zrośniętych uczuć: religijnego i dynastycznego, aby nie dopuszczać używania religii za broń opozycyi politycznej. Trzechletni pobyt nuncyusza Czackiego ważne pod tym względem zostawił następstwa — tem donioślejsze pod względem zasadniczym, iż na dnie tradycyi monarchicznej wśród kleru we Francyi pozostało było coś z ducha gallikańskiego. Nowe zjednoczenie episkopatu i kleru na gruncie ściśle kościelnem stało się dziełem Czackiego. Jemu także powiodło się przez swe dobre stosunki towarzyskie z pałacem elizejskim i wpływ na ministrów zapewnić nader dobry wybór kilkunastu biskupów na wakujące siedziby.

Z czasów paryskich listy prywatne Nuncyusza są przejęte rezygnacyą i poddaniem się woli Bożej i nie potrącają o politykę.

„Gdym tu przybył — pisze 15 października 1881 roku — przepowiadano mi, że do sześciu miesięcy najwięcej się nie utrzymam. Tymczasem Bóg pozwolił, że 25 miesięcy ma się ku końcowi. Rozum ludzki jest niczem — a wola i moc Boża wszystkiem. Zawszem to czuł i wiedział, ale odkąd służę Kościołowi, dotykam co chwila jakby rękami tej prawdy — człek przyrządza, a Bóg rozrządza. Długom nie rozumiał, dlaczego Pan Bóg z cichego mego, niemal zakonnego życia mnie wyrwał. Nareszcie pojąłem, że kto Go kocha, musi Mu służyć — usłużyć Mu wprost według własnego wyboru, byłoby nadto wielką rozkoszą — więc trzeba Mu służyć, choćby pośrednio, przez ludzi, przez świat, przez dolegliwości, walki z ludźmi, z okolicznościami i ze sobą — a skoro zdaje mi się pojąłem widoki Jego, nie skarżę się i czekam nowych wyroków. Zadziwia cię pewno, że w głębi zawiei najburzliwszego środka na świecie, który się zowie nietylko Paryżem, ale nuncyaturą paryską w roku 1881 prawię jakby z łóżka pałacu Odeschalchich — filozofując po dawnemu. Zrozum i to; człowiek zmienia odzież, ale ani serca, ani duszy... Żal tego kraju, bo tyle w nim skarbów dobrych a brak zmysłu politycznego wszystko nieraz niszczy. Pomimo to lubię ten kraj, bo chciałbym go zbawić dla Boga, dla Kościoła, dla ludzkości, której bądź co bądź jest wielkim klejnotem. Lecz dzieje nas uczą, że i klejnoty ludzkie giną...“

W innym znów liście czytamy:

„Bez krzyża ból doczesny i chwilowy stałby się mógł wiecznym. Nie pozostaje zatem, jak garnąć się do krzyża i kochać go, o ile cnota i łaska Boża daje i dozwala. I ja, odkąd tu jestem, mam do cierpienia wiele, ale rozumiem, że bez tych cierpień, anibym siebie nie zbawił, ani mógł ocalić powierzonej mi sprawy Kościoła świętego. Zatem garnę się do tej boleści, bo w niej znajduję pomoc i lekarstwo przeciw groźnym cierpieniom. Módl się o mnie wiele, bo ciężkie przechodzę przeprawy, a idzie o wiarę tylu milionów katolików, z których bądź co bądź składa się najli-

„Otello“ Verdiego

w Operze wiedeńskiej.

Księżna Metternich mówiła podobno po pierwszem przedstawieniu *Aidy*: „*Verdi a mis cette fois-ci de la choucroute allemande dans son macaroni italien.*“ Mimo niezaprzeczonej piękności *Aidy* porównanie było trafne i idąc na pierwsze przedstawienie *Otella* w operze wiedeńskiej spodziewaliśmy się podobnej strawy. Niestety strawa tym razem gorsza. Makaronu z *Trovatore*, z *Traviaty*, który się już może nieco przejadł, ale który od czasu do czasu zawsze jeszcze smakuje, coraz mniej, a drugi składnik, to jakaś ingredyencya nieznana, coś niby niedogotowanego, nieco surowego. — Niektórzy przypisują ten nowy rodzaj maëstra wpływom Wagnera. Że Verdi niejednę zasadę z nowej niemieckiej szkoły przejął, to rzecz niezawodna. Ale od prawdziwego Wagneryzmu dzieli go jeszcze przepaść. Wzmocnienie orkiestry jest jedynie skutkiem rozwoju tejże, za to niektóre formy są istotnie z Bayreuth zapożyczone, ale przystosowane do włoskiego bądź co bądź pierwiastku nie zbyt zgrabnie, jeszcze mniej korzystnie. Chór n. p. u Wagnera małą, prawie żadną odgrywa rolę, ale prawda, że wśród nudnych jego nieukończonych dyalogów, byłby on dziwactwem, jak żeby nagle na scenie wszyscy aktorowie jednocześnie mówić zaczęli. Verdi również chór do minimalnych zredukował rozmiarów, ale bez przyczyny, nawet wbrew naturalnym wymogom, bo w każdym razie *Otello*, to jeszcze opera, a nie dramat z orkiestrą. Znika u niego także coraz bardziej dawna forma włoskiego *duetto*, zastąpiona niestety owem dyalogowanem recitatiwem, którego przekleństwo zna i pamięta, kto słyszał trwającą ze trzy kwadranse sprzeczkę Wotana z Fricką w *Walkürze.*

Że *Otello* się nam nie objawił tak wielkim, tak skończonym, jak wieść niosła, że się nam odgłos tryumfów zaalpejskich nieco przesadnym wydał, to nie Wagnera wina. Verdi miał nie w nowych prądach do pokonania przeszkody. „*Ce qui ne vaut pas la peine d'être dit, on le chante*“ powiedziano dowcipnie. Aksyomatu tego nie można wprawdzie do opery ściśle stosować i często niedorzeczność treści muzykę zabija, chyba że taki geniusz jak Mozart dowcipem i głębokością swej muzyki płaskość Schikanedera przemoże i w *Zauberflöte*, jakby na pohybel późniejszym Wagneryanom dowiedzie, że pierwsze miejsce należy w operze muzyce, a treści dopiero drugie. Ale nie trzeba zbyt wysoko, ani zbyt daleko po tekst sięgać, a Verdi miał tu do czynienia z tym olbrzymem, u którego się zapożyczać niebezpiecznie, to wszystko, co się od jego potężnej oderwie indywidualności, skarłowacieć i zblednąć musi. Ze wszystkich autorów Szekspir się chyba najmniej do muzyki nadaje. Jeden Beethoven umiał wiernem jego grzmotom odpowiedzieć echem, czego dowodem wspaniała uwertura do *Koryolana.* Dziś na nieszczęście coraz więcej Szekspirowskich pojawia się oper. Jeżeli już kusić się koniecznie o wykrojenie libretta z poważniejszej, celniejszej literatury, toć się do tego kwalifikuje dla Włocha więcej patetyczny Alfieri, a dla innych zresztą Szyller z alternującym, jak wraz dla efektów dźwięku dramatycznym i lirycznym pierwiastkiem, a przedewszystkiem śpiewny Calderon, którego się niemal nucąc słucha. Jak Szekspir w słabszej muzyce blednieje, tego dowodem *Romeo* Gounoda, w którym mniej muzyki, niż w oryginale harmonii, a jeszcze lepiej Thomasa *Hamlet*, którego płaczliwie zawodzący monolog „być czy nie być“ mimowoli nam śmiesznym rymem „wyć czy nie wyć“ przypomina.

Ale wróćmy do Verdiego. W *Don Carlosie* zerwał on już po części z dawniejszą swoją manierą, a raczej zerwał z oryginalnością, a zaczął popadać w manierę. *Aida* tej drugiej epoki kulminacyjnym punktem. Koloryt w niej świetny, a nie znajdzie już tej zalety w *Otellu.* Prawda, że Oryent *Aidy*, to mumia egipska i że nam dość obojętnem, na jaką nutę Radames lub Amneris swe uczucia wynurzają, byle w tej nucie było coś osobliwego, coś niezwykłego, coś coby nas uprawniało do mniemania, że te mumie może i doprawdy w ten sposób czuły. Inna sprawa ze Wschodem *Otella*, w którego Szekspir wlał cały blask gorejącego słońca, a w duszę bohatera dzikość i tęsknotę pustyni. Do tego trzeba było barw i blasków, na które Verdiego nie stać.

Uwertury do *Otella* niema; akord urwany i zasłona się podnosi. Nowsi kompozytorowie mówią, że uwertura rzeczą przestarzałą, zbyteczną, że już w niej dziś nic nowego powiedzieć nie można. Nie jesteśmy dosyć kompetentni, żeby się o to spierać. Tyle pewnego jednak, że nam jakoś nie swojsko tak odrazu z Kärntnerringu na wybrzeże cypryjskie przechodzić. Na tem wybrzeżu wyczekuje lud w przerażeniu i modłach przybycia miotanego w głębi nawałnicą okrętu. Muzyka w tem miejscu dosyć effektowna, ale daleko jej od grozy tej burzy, którą Haydn w przeprawie do Anglii do swych *Jareszeiten* komponował, a raczej wśród rozhukanych żywiołów z natury malował, a nawet mniej ona straszna od niesympatycznych zresztą grzmotów w *Afrykance.* Wysiada Otello i następuje niemal odrazu pojedynek Cassia, a tu żal bierze, że Boito, który dla Verdiego libretto układał, opuścił cały pierwszy akt wenecki, a jeżeli już z niego zrezygnował, że pominął to pierwsze na wybrzeżu powitanie Otella z Desdemoną, tak pełne wdzięku i poezyi; nie zastępuje tego duet ich na finał aktu, nużący długością i dyalogowanym kształtem, choć w nim nie brak ustępów podnioślejszych. Drugi akt zaczyna się od *credo* Jaga, w którym Boito, trzymający się zresztą tak wiernie oryginału, że wciąż Szekspir przerasta Verdiego, tu w dowolny a najniepotrzebniejszy sposób pasuje Jaga na Mefistolesa, kładzie mu w usta zeznania będące bladem odbiciem pierwszego monologu *Ryszarda III* i robi z żołnierza zazdrosnego o powodzenie wodza, ze zatwardziałego niezawodnie złośnika, ale z całkiem pojedynczo, konkretnie narysowanej postaci, jakąś wykrzywioną abstrakcyę złego. Następuje wielki duet z Otellem, może najpiękniejszy ustęp opery. Jago rzuca pierwszą strzałę zatrutą, Otello miotany rozpaczą, żegna miniony spokój i szczęście nutą, w której brzmi jakoby echo pustyni rodzinnej, a której dzikość podnosi oryginalne w orkiestrze *stringendo* basów, a tymczasem odzywa się na drugim planie śliczny a prosty chór hołdujących Desdemonie Cypryotów. Udany, a najwięcej może dawnego Verdiego przypominający kwartet z Desdemoną i Emilią przechodzi niestety w banalny duet zemsty Otella i Jaga, którym się akt drugi dość płytko kończy. Trzeci akt zapełnia oryginalna opowieść Jaga o śnie Cassia, wyłudzanie potem od Cassia wobec ukrytego Maura podrzuconej chusteczki Desdemony w tercecie, który nie stoi na wysokości sytuacyi, wreszcie przyjęcie posłów weneckich i zniewaga publiczna Desdemony, *morceau d'ensemble*, podtrzymywany chórem w średnim stylu.

Ostatni akt zaczyna się pieśnią o wierzbie, a tu budzą się takie groźne dla Verdiego u słuchaczów reminiscencye, że bądź co bądź nie wychodzi on z nich zwycięsko. Rossiniego *Otello* zbladł już może dla dzisiejszej, innych efektów żądnej publiczności. Przecież jego *romance du saule* będzie zawsze cudownym muzyki włoskiej klejnotem. — Splotły się z nią najpiękniejsze wspomnienia o Maryi Malibran, uwieczniły prześliczne stance Musseta i żyć będzie choćby w nich pamiątką po tej divie, która według słów poety miała *une harpe vibrante attachée à son coeur.*

Verdiego romanza w innym stylu świadczy o pewnej naiwności maëstra. Najwyraźniej, niemal zawyraźnie przypomniała mu się piosnka przedśmiertna innej bohaterki Szekspira, pieśń Ofelii, a z kolei przypomniał mu się *Hamlet* Thomasa i Desdemona jego nuci północną dumkę, właściwszą o wiele na ustach obłąkanej skandynawskiej dziewicy, niż umierającej na słonecznym Cyprze Wenecyanki.

Następuje rzewne pożegnanie z Emilią, modlitwa, aż nagle wśród uśpionej orkiestry odzywają się ciche, ale coraz dziksze złowieszcze tony — i zjawia się Otello. Koniec ten, może najtrudniejsze zadanie dla muzyka, udał się Verdiemu. — W duecie Desdemony z Otellem są nuty nieubliżające tragiczności Szekspira, nic przynajmniej nie razi, a to wobec takiego tekstu niemałą jest zasługą. Szkoda może końcowego ustępu z oryginału, szkoda tej wspaniałej śmierci bohatera ze znanym wszystkim wierszem, zaczynającym się od słów: „Powiedzcie, że w Aleppo widzieliście Turka“ — ale ze względów muzykalnych musiała się opera inaczej kończyć, a zresztą przy wracającym się motywie z pierwszego miłosnego duetu pięknie umiera Otello u stóp Desdemony.

We Wiedniu opera miała powodzenie wielkie; scenerya okazała, stroje bardzo malownicze, dokładnie z obrazów weneckich naśladowane; orkiestra naturalnie wyborna. Tylko co do śpiewaków nie podzielamy krytyki tutejszej. Schläger (Desdemona), Winkelmann (Otello), Reichmann (Jago) huczne zbierali oklaski. Nam się przecież zdaje, a dla oryginalności Verdiego przyjemnie nam to zauważyć, że Otello, mimo pociągu maëstra do muzyki nie włoskiej, jest jeszcze przecież za włoskim, żeby go Niemcy dobrze śpiewać mogli. Od *Aidy* zapewnie niższy, jest on przecież lepszym, niż współcześni mu *Cyd* Masseneta lub *Merlin* Goldmarka. Jestto sumienna praca wytrawnego muzyka, któremu brak już młodzieńczej twórczości, ale przecież to dzieło interesujące, poważne, a jak się pomyśli, że skomponowane przez starca przeszło 70-letniego, nawet zdumiewające. Choćby ten *Otello* nie miał żyć długo, jest on na razie dodatniem zjawiskiem wśród innych tak płytkich utworów dzisiejszych. Może przynajmniej o nim Verdi powiedzieć, co Boileau o swych wierszach mówił:

Et mon vers, bien ou mal, dit toujours quelque chose.

Wiedeń 19 marca 1888.

Z. M.

czniejszy i najwierniejszy naród katolicki. Trzecią tu zimę spędzam już a każda dla zdrowia niepewniejsza..."

...Pragnę ci wybić z głowy twą teoryę o kardynale *in petto*. Dla mnie jest tylko koniec, bo coraz mi jest gorzej na zdrowiu. Cierpienia i wyniszczenie ciągle się zwiększają i być inaczej nie może przy życiu prawdziwie męczeńskiem, które tu prowadzę. Tymczasem, chociaż mi było zapowiedzianem, że poselstwo moje będzie krótkiem, ani myślą zdaje mi się o daniu mi należnego wypoczynku. Póki narażając się na wszelkie mozoły i trudy czułem, że mogę służyć z korzyścią dla Kościoła — póty nic nie mówiłem i byłem gotów umrzeć przy pracy i z pracy o Kościół, bo piękniejszej i pożądańszej śmierci niema. Ale dziś już tak nie jest. Nie mogę tyle pracować, ile pracowałem jeszcze przed rokiem. Sąd interesa cierpieć muszą, bo w położeniu obecnem tego nieszczęśliwego kraju, Nuncyusz dniem i nocą musi być na wyłomie. Dlatego też pragnę się wyrwać z tej otchłani boleści, bo się staje coraz bardziej otchłanią niemocy. Ale tego, zdaje mi się, nie rozumieją w Rzymie, a mnie bardzo trudno dobijać się energicznie o uwolnienie, boby to mogło wyglądać na chorobę purpurną. Jednak wątpię, by mnie w dobrej wierze można posądzać o tę chorobę, skoro między przyczynami do nieprzyjęcia tego poselstwa powiedziałem jasno, że pracując na dawnem stanowisku, byłbym miał tę korzyść, że gdyby mi sił zabrakło, mógłbym porzucić wszystko bez purpury."

Wiadomo, że nuncyatury paryska, wiedeńska i madrycka według odwiecznego zwyczaju wiodą w okresie trzech lat do kapelusza kardynalskiego. Czacki tego zaszczytu nie pragnął, ale czekał oswobodzenia z nuncyatury paryskiej.

Uwolniony wreszcie powrócił do wiecznego miasta i zapadł ciężko na zdrowiu. Przez kilka miesięcy, zamknięty w swym pokoju, nie widział się z nikim. Stosunki w Rzymie znalazł zmienione, sekretarzem stanu był kardynał Jacobini, niegdyś silnie przez Czackiego popierany, obecnie w wielu kwestyach z nim różny. Ojciec św. Leon XIII dawną okazał życzliwość i szczere wyraził podzięki za tak wytrwale i świetnie spełnioną misyę paryską.

Na najbliższym konsystorzu Papież kreował kardynałem Msgnra Czackiego z tytułem kościoła św. Pudencyany. Przy bulli nominacyjnej były zwolnienia w ceremoniach konieczne ze względu na osłabienie sił. Jako kardynał zamieszkał Czacki w pałacu Balestra (dawniej pałac Savorelli) na placu Apostołów i miał okna naprzeciw pałacu Odeschalchich, z którym tyle drogich łączyło go wspomnień. Gdy powrócił nieco do sił, dom jego stał się znów punktem zbornym dygnitarzy watykańskich i dyplomatów. Misya paryska podniosła sławę tego męża stanu, a choć jako kardynał mniejszy miał zakres działania, niż niegdyś jako sekretarz *dei affari straordinarii*, wiele znów spraw i to najważniejszych opierało się o jego rady i wpływ. Pomimo, że p. Schloetzer często składał wizyty u kardynała Czackiego, a sam kanclerz niemiecki starał się dawać najpochlebniejsze oznaki, jak wysoko ocenia jego zdolności dyplomatyczne, stanowczo twierdzić możemy, że kardynał Czacki nietylko nie wpływał na przebieg układów z Niemcami, ale w szczegółach był przeciwny zbytniej w tych układach pohopności. W ostatnich latach przybywało różnych godności i dowodów uznania Ojca św. oraz stanowiska wyjątkowego, jakie miał kardynał Czacki na zewnątrz. Bezpośredniego udziału w sprawach dyplomatycznych już nie podjął, choć zawsze żywo zajmowały go sprawy Kościoła powszechnego i losy katolików polskich. Moglibyśmy przytoczyć kilka szczegółów świadczących — że do końca myśli jego i troski zwracały się w strony rodzinne.

Przed paru tygodniami z gronem Polaków, przybyłych do Rzymu długie toczył rozmowy, a w ich liczbie powitał Juliana Klaczkę, z którym dawną miał zażyłość. Wykonawcą ostatniej swej woli obrał hr. Artura Potockiego, na którego przelał te uczucia krewnego i przyjaciela, jakie go od młodości łączyły z całą rodziną Potockich. Zgoła we wszystkich stosunkach rodziny, przyjaźni, urzędu, służby narodu i służby Kościoła zawsze wierny, pamiętny, niezmienny.

Ostatni list pisany do Krakowa wyraża zaniepokojenie z powodu ostatniej choroby Biskupa krakowskiego, a w nim załączone błogosławieństwa Ojca św. dla naszego pasterza.

Chcieliśmy tylko naznaczyć kilka rysów jednej z najznakomitszych postaci polskich XIX wieku; pod piórem przybywało nam szczegółów i materyałów. Szkic ten atoli pozostaje niedokładny i pobieżny, są to raczej dorywcze kontury portretu, który wymagać będzie kiedyś ręki historyka. Portret ten zajmie miejsce w galeryi dyplomatów i mężów stanu europejskich pierwszorzędnej miary, ale będzie w nim strona psychologiczna jedynie zrozumiała, gdy się okiem polskiem na nią spogląda, bo Czacki całą naturą, siłą uczuć i przywiązań, wspólnictwem cierpień pozostał Polakiem. W tym portrecie nie chłód dyplomaty. ale rozleje się świetlana głębia uczuć religijnych, bo kardynał Czacki działając i żyjąc na zewnątrz, rozwijał równolegle życie wewnętrzne wiary do coraz wyższej i szczytniejszej potęgi. *L. D.*

KORESPONDENCYA „CZASU"

Lwów 29 marca.

(Głos Wydziału krajowego w sprawie projektu ustawy o reformie podatku od spirytusu).

☐ Komunikując wam w swoim czasie uchwałę, powziętą przez Sejm dnia 20 stycznia w sprawie projektowanej przez rząd zmiany ustawy o opodatkowaniu spirytusu, nadmieniłem, że Wydział krajowy odniósł się do Prezydyum Koła polskiego z zapytaniem, czy Koło uważa za potrzebne i właściwe, ażeby Wydział krajowy w celu uzasadnienia rzeczonej uchwały, zawierającej wezwanie do rządu, wprost przedłożył jeszcze ze swej strony odpowiedni memoryał. Otrzymawszy żądaną odpowiedź, postanowił Wydział krajowy przedłożyć Prezydyum Rady Ministrów swoje uwagi w tej sprawie, żywo cały kraj obchodzącej, w przeświadczeniu, że Prezydyum Rady Ministrów weźmie je pod rozwagę i uwzględni je przez dopuszczenie zmian w przedłożonym projekcie rządowym. Uwagi swe przesyła Wydział krajowy nadto Prezydyum Koła polskiego i JE. p. Ministrowi Ziemiałkowskiemu. W dosłownym przekładzie brzmi ten memoryał, jak następuje:

Mija właśnie rok, jak Wydział krajowy na wieść o zamierzonej przez Wysoki Rząd reformie ustawy o opodatkowaniu spirytusu miał zaszczyt przedłożyć JE. p. Ministrowi finansów wyczerpujący memoryał, przedstawiający stosunki kraju naszego, znaczenie i naturę gorzelnictwa naszego, wpływ, jaki wywarła ustawa z 19 marca 1884, kierunek, w jakim według naszego przeświadczenia możliwą byłaby zmiana tejże ustawy bez szkody kraju, gdyby zmiana taka była nieuniknioną.

Obawy nasze, wyrażone tymże memoryałem z 11 marca 1887 (memoryał ten podałem w całej osnowie w roku zeszłym, *przyp. koresp.*) spełniły się. Wysoki rząd przedłożył Radzie państwa równocześnie z rządem drugiej połowy Monarchii projekt do ustawy, zmieniającej dziś obowiązującą, dopiero czwarty rok w mocy będącą ustawę o opodatkowaniu spirytusu radykalnie, we wszystkich kierunkach, a to w sposób według przekonania Wydziału krajowego zagrażający wielorakim interesom kraju naszego ciężką klęską, gdyby projekt Wysokiego Rządu w dzisiejszem jego brzmieniu miał się stać ustawą.

Projekt Wysokiego Rządu wywołał w Galicyi w najszerszych kołach powszechne, coraz wzrastające zaniepokojenie, został przyjęty przez wszystkie interesowane sfery, przez właścicieli gorzelń, najszersze koła rolników, przez właścicieli prawa propinacyi, tak prywatnych, jak miasta, przez szerokie koła kupców handlujących spirytusem, rafinerów i destylatorów, przez instytucye dla kredytu rzeczowego, przez wszystkie organa opinii publicznej jako projekt ustawy w najwyższej mierze dla wielorakich interesów kraju groźny, a przekonaniu temu dały wyraz w sposób mniej lub więcej stanowczy wszystkie ciała do zastępywania tych interesw powołane.

Już Sejm krajowy w przewidywaniu grożącego niebezpieczeństwa, uchwałą z 20 stycznia b. r. zajął stanowisko co do kierunku reformy, jaki uważał za jedynie dający gwarancyę bytu gorzelnictwu rolniczemu kraju naszego. Niestety projekt rządu przeszedł wszelkie obawy żywione w naszym kraju; nie dziw też, że wywołać musiał w całym kraju jednę opinię: że gdyby projekt rządu w dzisiejszem brzmieniu miał się stać ustawa, spadłaby na kraj ciężka klęska, klęska daleko idąca w skutkach, dotykająca nietylko gorzelnictwa, tego najważniejszego przemysłu rolniczego, całego rolnictwa opartego o gorzelnię, hodowli bydła, ale wogóle dotykająca stosunków własności ziemi, własności prawa propinacyi, miast przedewszystkiem, a przez niepomierne podrożenie artykułu normalnej konsumcyi stosunków najszerszych kół konsumentów nawsi i w mieście, słowem klęska dla ogółu stosunków materyalnych kraju.

Wydział krajowy, który w sprawie reformy podatku gorzelnianego już przed rokiem zajął jasne stanowisko i miał zaszczyt rządowi przedłożyć swoją opinię, nie uważał za potrzebne po przedłożeniu przez rząd projektu reformy ustawy majowej z r. 1884 wziąć inicyatywę w akcyi przeciw rzeczonemu projektowi i uprzedzać wyrazów opinii różnorodnych sfer w kraju, reformą tą dotkniętych. Atoli uchwały reprezentacyj powiatowych, gmin miejskich, Towarzystw rolniczych głównych i okręgowych, zjazdu członków galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, stałej komisyi gorzelnianej wysadzonej z ramienia dwóch galicyjskich Towarzystw galicyjskich, zjazdów interesantów a to właścicieli gorzelni, prawa propinacyi, reprezentantów miast całego kraju — nader liczne petycye do Rady państwa, do Koła polskiego w Wiedniu, liczne ze wszystkich stron kraju wysyłane do Wiednia deputacye, są najlepszym dowodem, jak szerokie koła w kraju czują się zagrożone projektem rządu, jak obawy są silne i uzasadnione, jak niebezpieczeństwo daleko sięga.

Nie reprezentując poszczególnych interesów, nie stojąc na stanowisku jednostronnem, lecz stojąc na straży ogólnego interesu krajowego, Wydział krajowy nie waha się po głębokiej a wszechstronnej rozwadze, powołując się na swój zeszłoroczny memoryał, przytaczając uchwałę Sejmu krajowego z d. 20 stycznia b. r., zabrać po myśli §§ 2 i 19 statutu krajowego ponownie głos w tej, kraj cały żywo obchodzącej sprawie i ma zaszczyt przedłożyć Wysokiemu Prezydyum Rady Ministrów uwagi swoje w przeświadczeniu, że Wysokie Prezydyum zechce je wziąć pod rozwagę i zechce je uwzględnić przez dopuszczenie zmian w projekcie rządowym niezbędnych, jeżeli ustawa nie miałaby dla kraju naszego przynieść ciężkiej szkody.

Powołując się raz jeszcze na memoryał zeszłoroczny, w którym Wydział krajowy jasno uznał możliwość pociągnięcia wyrobu okowity do wyższej prestacyi na rzecz skarbu państwa, pojmując wzrastające potrzeby tego skarbu wobec olbrzymich zadań mocarstwowych Monarchii, zastrzega się Wydział krajowy, że jak przed rokiem, tak i dzisiaj Wydział krajowy nie stoi wobec projektu reformy podatku od spirytusu na stanowisku negacyi samej, ale stać musi na tem stanowisku, że jeżeli zachodzi konieczność nowego ciężaru, jeżeli tenże nie ma zawieść oczekiwań skarbu państwa, jeżeli efekt finansowy nie ma być chwilowym, jeżeli nie ma przynieść szkody państwu, to nie może być osiągniętym kosztem siły produkcyjnej, to musi uwzględniać stosunki realne, stosunki produkcyi i konsumcyi, zdolność podatkową i wytrzymałość podatkową, gdyż w przeciwnym razie podkopie lub zachwieje siłę podatkową, przyniesie klęskę krajowi i państwu.

Na jakiej drodze według przeświadczenia Wydziału krajowego dałoby się osiągnąć zwiększenie dochodu skarbu państwa, wyraził Wydział krajowy w rzeczonym memoryale. Równie stanowczy wyraz temu poczuciu nie uchylania się przed ofiarą i nowym ciężarem, pod warunkiem, żeby ciężar odpowiadał naturze przemysłu rolniczego, dał Sejm krajowy uchwałą z dnia 20 stycznia b. r. Uchwała ta brzmi w całej osnowie:

A) Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem wyraża przekonanie, że ciągłe zmiany w opodatkowaniu gorzelń, począwszy od roku 1863, są zarówno szkodliwe dla industryi gorzelnianej, jak dla związanego z tą industryą rolnictwa, że należałoby zatem przedewszystkiem dążyć do dłuższego utrzymania systemu istniejącego, opartego na ustawie z r. 1884, a trwającego ledwie lat cztery.

B) Wysoki Sejm raczy uchwalić następującą rezolucyę: Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem wzywa Wysoki Rząd, aby w projekcie wnieść się mającej do Rady Państwa ustawy, zmieniającej postanowienia ustawy państwowej z dnia 19 maja 1884 r. o opodatkowaniu spirytusu:

po 1-sze zechciał mieć w pierwszym rzędzie wzgląd na właściwość i potrzeby gorzelń rolniczych i nie zmieniając prawnego pojęcia tychże ani co do warunków ich znaczenia, ani też co do rozmiarów ich wyrobu, w projekcie nowej ustawy uczynił postanowienia, chroniące gorzelnie rolnicze przed przygniatającą konkurencyą gorzelń fabrycznych w ten sposób, aby przemysł gorzelniczy ściśle z rolnictwem związany przez zakładanie nowych fabryk spirytusu i podtrzymywanie dalszego rozwoju przemysłu fabrycznego od podstawy swej rolniczej oderwanym nie został — w każdym razie zaś, ażeby fabryczny stosunek gorzelń rolniczych do gorzelń fabrycznych został korzystniej unormowany jak dziś istniejący;

po 2-gie, aby w projekcie ustawy dążył ile możności do ograniczenia premii eksportowej, w każdym razie uregulował premiowanie tak, aby się nie przyczyniało do hyperprodukcyi spirytusu w granicach państwa;

po 3-cie, aby zechciał przestrzegać, by przez projektowaną zmianę opodatkowania nie były naruszone obowiązujące i zagwarantowane prawa propinacyjne w Galicyi;

po 4-te, aby zechciał zarządzić, by właściciele gorzelń wskutek zmian opodatkowania nie byli narażeni na wydatki, wywołane potrzebą przeistoczenia lub nowego urządzenia swych gorzelń i aby gorzelniom rolniczym dla niezbędnych przygotowań i dla zastosowania trybu gospodarstwa rolnego do nowych wymogów, pozostawiony był przynajmniej rok czasu, zanim nowa ustawa wejdzie w życie.

Atoli uchwale tej sprzeciwia się zupełnie projekt ustawy, jaki rząd Radzie państwa przedłożył. To też pozostawiając w zupełności czynnikom konstytucyjnym do tego powołanym rozstrzyganie w tej tak ważnej sprawie w ostatniej instancyi, ma zaszczyt Wydział krajowy przedłożyć Wysokiemu Prezydyum niniejsze uwagi o projekcie do ustawy. *(C. d. n.)*

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 28 marca.

(Dokończenie).

R. m. Dr Kohn zapytuje, czy powtórzono żądanie o zwrot aktów konsularnych miejskich, znajdujących się w archiwum sądowem; jeżeli zaś żądania nie powtórzono, czy zechce Prezydent ponowić upomnienie się o zwrot rzeczonych aktów?

Prezydent oświadcza, iż sprawa ta jest na porządku dziennym rokowań z sądem, który okazuje się skłonnym do wydania aktów, lecz wymaga dopełnienia pewnych formalności.

R. m. Romanowicz zapytuje, dlaczego dotąd nie zostało zwołanem posiedzenie komisyi, która ma się zająć obmyśleniem podniesienia dochodów, a zmniejszenia rozchodów m. Krakowa?

Prezydent wyjaśnia, iż posiedzenie dlatego nie mogło być zwołanem, bo wezwane do wyboru członków komisyi sekcye Rady nie uczyniły dotąd wezwaniu zadość, z wyjątkiem jednej sekcyi.

R. m. dyrektor Słęk imieniem Wydziału Wielkiego Kasy oszczędności m. Krakowa przedstawia do uchwalenia drobną zmianę w statucie Kasy ze względu na status emerytalny urzędników Kasy, a Rada dodatek ten przyjmuje, jak również uchwala kredyt dodatkowy w kwocie 850 zlr. na urządzenie Zakładu desinfekcyjnego. Wniosek o kredyt dodatkowy uzasadnił dyrektor budownictwa miejskiego p. Niedziałkowski imieniem sekcyi ekonomicznej.

Z porządku dziennego r. m. Dr F. Jakubowski, jako sprawozdawca komitetu Muzeum Narodowego, przedstawia do uchwalenia następujące dwa wnioski:

1) Rada miasta pozwala Towarzystwu przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie na reprodukcyę obrazu Józefa Brandta „Spotkanie na moście" (z którego ma być zrobioną premia dla członków Towarzystwa). 2) Rada upoważnia komitet Muzeum Narodowego do zezwalania na robienie reprodukcyj z dzieł, znajdujących się w Muzeum Narodowem.

Z wywodów referenta warto zaznaczyć list p. Brandta, w którym oświadcza, iż obraz swój odstępuje już stanowczo na własność Muzeum i zgadza się na reprodukcyę.

Nad wnioskami Komitetu Muzeum Narodowego wywiązała się obszerna dyskusya. Wiceprezydent Friedlein niema nic przeciw reprodukcyi. — R. m. Dr Weigel obawia się o uszkodzenie obrazu, żąda więc odpowiednich rękojmi. Nie może też pojąć konieczności, zmuszającej do powierzenia reprodukcyi Berlinowi. — R. m. Dr Leo występuje przeciw Dyrekcyi Zjednoczonego Towarz. przyjaciół sztuk pięknych, istniejącej jakoby z Bożej łaski; pochwala albumy, jakie Towarzystwo wydało dwukrotnie, gani zaś stanowczo reprodukcye, nazywając je przygnębieniem sztuki. — R. m. Dr Kohn wnosi przejście do porządku dziennego nad drugim punktem wniosku Komitetu. — R. m. Dr Warschauer wnosi przejście do porządku dziennego nad oboma punktami wniosków komitetu. — R. m. prezes Majer zauważa, iż tu nie pole do ocenienia kierunku Towarzystwa sztuk pięknych, które działalnością swoją najlepiej świadczy o sobie; my mamy radzić jako Rada dla miasta, a nie radźmy Towarzystwu, które zasługuje na udzielenie obrazu do reprodukcyi. — R. m. Dr Paszkowski jest za udzieleniem obrazu do reprodukcyi, a za przejściem do porządku nad 2gim ustępem wniosków. — Wiceprezydent Friedlein sądzi, że gdyby Rada zezwoliła na reprodukcyę, należałoby za to żądać wynagrodzenia, jeżeli nie w formie pieniężnej, to w formie daru jakiego obrazu dla Muzeum. — R. m. Dr Straszewski wskazuje, że reprodukcya może tylko pożytek przynieść dla Muzeum, i stawia wniosek, aby na kopiach było wydrukowane, że oryginał znajduje się w Muzeum Narodowem w Krakowie. — Przemawiali jeszcze r. m. prof. Dr Oettinger i Wentzl. — Sprawozdawca Dr F. Jakubowski podniósł, iż Towarzystwo sztuk pięknych robi dla Muzeum, co może, więc zasługuje na względy ze strony Rady. Komitet Muzeum zażąda zaś wszelkich możliwych warunków co do ubezpieczenia obrazu.

W głosowaniu Rada przyjmuje punkt 1) wniosku komitetu i wniosek r. m. Dra Straszewskiego; odrzuca zaś 2) punkt wniosków Komitetu i wniosek wiceprezydenta Friedleina.

R. m. Dr F. Jakubowski przedstawia następnie, imieniem Komitetu Muzeum Narodowego, wniosek tej treści: Rada miasta przyjmuje od p. Ludwika Michałowskiego dar zbioru sztychów.

Według wyjaśnień sprawozdawcy, jest to zbiór nadzwyczaj bogaty; znawcy oceniają go na kilkadziesiąt tysięcy zlr. Dar obejmuje zbiór obrazów i rycin pierwszorzędnej wartości, tak polskich, jak obcych, odnoszących się do Polski. Ale p. Michałowski postawił dwa warunki, takie wszakże, że Rada nietylko je przyjmie, ale wdzięczną za nie będzie. Syn p. Michałowskiego zamierzał te zbiory oddać Muzeum, niestety śmierć nie dozwoliła mu spełnić tego pięknego zamiaru. Za syna odda ojciec zbiory Muzeum, które dalej porządkował i uzupełniał, ale żąda, by za pracę syna i własną, zbiór stanowił w katalogach i Muzeum jednolitą całość pod nazwą „Zbiory Tadeusza Skarbka Michałowskiego." Zastrzega sobie p. Michałowski ingerencyę w porządkowaniu zbiorów i kompletowaniu ich aż do swej śmierci. Po drugie zastrzega sobie p. Michałowski, iż w razie, gdyby Muzeum przeszło kiedykolwiek na własność rządową, zbiory ofiarowane przezeń wracają do rodziny żony p. Michałowskiego.

Z wdzięcznością Rada przyjmuje dar p. Michałowskiego z podanemi warunkami i upoważnia Prezydenta do wyrażenia podziękowania.

R. m. Jan Kwiatkowski przedstawił następnie w imieniu sekcyi ekonomicznej sprawę oddania robót drukarskich. Po długiej dyskusyi, w której brali udział r. m.: Dr Pieniążek, wiceprezydent J. Friedlein, Dr Horowitz, Muczkowski, Dr Domański, Dr Kohn i Dr F. Jakubowski. — Rada w głosowaniu kartkami 20 głosami przeciw 15 oddała roboty drukarskie miejskie na przeciąg lat trzech drukarni Koziańskiego.

Na tem posiedzenie zakończono.

Rozmaitości Polityczne.

Petersburg 23 marca. (List *Polit. Corr.* od przygodnego korespondenta).

Trzeba uważać za rzecz pewną, iż zajęte przez Austro Węgry, Włochy i Anglię stanowisko w dyplomatycznej wyprawie Rosyi przeciw Bułgaryi, wywołało w kołach petersburskiego rządu głębokie wrażenie. Oddawano się nadziei, iż żadne mocarstwo nie odmówi krokowi rosyjskiemu swego poparcia i że to wspólne postępowanie wszystkich mocarstw spowoduje tak żywe wzburzenie w Zofii, iż Bułgarzy poddadzą się rosyjskiemu komisarzowi z zawiązanemi rękami i nogami. Prawdopodobnie łudzono się jednak co do skutku oczekiwanego kroku zbiorowego, gdyż jest rzeczą niezupełnie pewną, czy Bułgarzy nie naśladując danego przez Greków w r. 1886 przykładu, pomyśleliby wogóle o poddaniu się wobec zbrojnego nacisku. W każdym jednak razie łudzono się co do zapatrywań trzech mocarstw i to jest właśnie okoliczność, która na wyższe koła rosyjskie wywarła przykre wrażenie. Wrażenie to opiera się przedewszystkiem na zyskanem stanowczo przekonaniu, iż te trzy mocarstwa nietylko nie przyłączyłyby się nigdy do zbrojnej interwencyi w Bułgaryi, lecz także bez wątpienia oparłyby się takowej, gdyby ona od Rosyi wyszła, a na wypadek gdyby Turcya w ogień wysłaną być miała, przedstawiłyby jej niebezpieczeństwa, na jakie przez to naraziłaby się mogła. Bez wątpienia, wskutek tego przekonania nastąpił w rosyjskiej taktyce względem Bułgaryi ów zwrot, który się ujawnił w ostatnich czasach. Są jeszcze następujące wiarogodne tego zwrotu objawy.

Za pośrednictwem kilku tu żyjących zbiegłych oficerów bułgarskich zwrócono się do Karawełowa w Zofii i zaproponowano mu, aby obmyślił plan, któryby miał dowodnie wykazać, iż on — Karawełow — jest w stanie księcia Ferdynanda zdetronizować, obecny rząd obalić, władzę opanować i naród bułgarski uczynić powolnym woli Rosyi, nie żądając od Rosyi innego, prócz materyalnego poparcia. Środki te w obfitej mierze będą mu zapewnione na wypadek, jeśli plan jego znajdzie aprobatę i przekonać zdoła kierujące sfery petersburskie. Dano Karawełowowi do tego planu pewne wskazówki i starano się zadanie mu ułatwić. I tak zalecono mu związanie się z Cankowem i w ten sposób zszeregowanie całej opozycyi bułgarskiej około jednego sztandaru. Z drugiej znowu strony wskazano Cankowowi, aby wszedł w przymierze z Karawełowem aż do chwili zwycięztwa i dano mu zarazem zapewnienie, iż po udaniu się planu uzyska pomoc w celu utrzymania się na wybitnem stanowisku. Zięć Cankowa, Ludskanow, udawszy się do Odessy dla odebrania pieniędzy, zapewniał komitet panslawistyczny, iż teść jego gotów jest podjąć wspólną akcyę z Karawełowem, lecz pod warunkiem, iż Karawełow uczyni pierwszy krok do pojednania. Doradzono przeto Karawełowowi, aby usunął niechęć, i zapomocą listu do Ludskanowa ten pierwszy krok uczynił.

Jako dowód swego wpływu miał Karawełow założyć dziennik, który byłby organem zjednoczonej opozycyi. Dziennikowi temu nietylko w Bułgaryi, ale także i w Rosyi miano zapewnić możliwie szeroki odbyt, aby w Rosyi rozwijał propagandę na rzecz opozycyi bułgarskiej, do której zaufanie znacznie osłabionem zostało. Prawdopodobniej jednak przypuścić należy, iż rozszerzanie tego dziennika w Rosyi miało przedewszystkiem na celu wzbudzić wśród rosyjskiego narodu nadzieję lepszej przyszłości w sprawie bułgarskiej. Radzono też Karawełowowi, aby działał szybko celem osiągnięcia pożądanego celu rychlej, zanimby mocarstwa w kwestyi bułgarskiej zajęły ostateczne stanowisko. Nie omieszkano również zwrócić uwagę Karawełowa na to, iż wobec niego zachowywać się będą bardzo skeptycznie i żądać będą niezbitych dowodów jego sprytu, gdyż nie chcą ponownie narazić się na fiasko, jakim był zamach na ks. Aleksandra d. 21 sierpnia 1886 r.

Powyżej przytoczone szczegóły stanowią od kilku tygodni plan rosyjskich kół łącznie ze słowiańskiemi komitetami, a liczni ajenci, których wszędzie spotkać można, mają takowy rozszerzać. Nie można jednak twierdzić, jakoby cały świat rosyjski był z tego planu zadowolony. Przeciwnie, dość głośno oświadczają, iż Karawełow jest równie zdrajcą sprawy rosyjskiej w Bułgaryi jak Cankow i Stambułow, i że wydobywając go z błota, hoduje się tylko gadzinę. Inicyatorów tego planu oskarżają nawet o szacherkę i mówią bez ogródek, iż rosyjski skarb państwa żywi mnóstwo osobistości rosyjskich i bułgarskich, które nosiły się z nadziejami, nigdy niespełnionemi. Powiadają, iż napełniają one pieniądzmi rosyjskiemi swą kieszeń, a faktycznie rozszerzają przepaść między Rosyą a Bułgaryą. Mniemają w końcu, iż najlepiej i najmądrzej byłoby naśladować przykład owych mocarstw, które zajmują przyjazne dla Bułgaryi stanowisko i pojednać się z Bułgarami. Niestety jednak mają chwilowo w Petersburgu przewagę nie dobrze myślący i nie umiarkowani ludzie.

Z Zofii donoszą:

Dziennik Karawełowa: *Tirnowska Konstytucya*, krytykuje ostro objęcie rządów przez księcia, który wbrew traktatom, i nie bacząc na niezadowolenie mocarstw, przybył do Bułgaryi, a który dla Europy nie istnieje i przez to pomnożył jeszcze ciężar Bułgaryi. Bronić się przeciw rosyjskim i tureckim wojskom uważa ten dziennik za rzecz śmieszną, bo przedewszystkiem niema pieniędzy. Wówczas byłaby i Rumelia wschodnia na sztych wystawioną, a bułgarscy żołnierze nie walczyliby przeciw Rosyi, swemu dobroczyńcy. Jedynym środkiem ratunku, byłoby zdaniem organu Karawełowa, gdyby rząd bułgarski uległ Rosyi.

Radosławow natomiast uważa, iż przesilenie zakończyłoby się najłatwiej w ten sposób, gdyby zarządzono wolny wybór nowego sobrania, któreby bez żadnej presyi odnośne postanowienia powzięło. Ks. Ferdynand przybył do Bułgaryi na własne ryzyko; wszystkie mocarstwa, nawet Austro-Węgry odradzały mu objęcie tronu bułgarskiego.

Odezwa Boulangera. Jenerał Boulanger zaraz po spensyonowaniu, korzystając z swych praw obywatelskich, wystosował do wyborców departamentu Aisne następujące pismo dziękczynne:

Przebieg wyboru z niedzieli miał inne znaczenie, aniżeli sam wybór. Oznaczał on mianowicie manifestacyę i protest — manifestacyę względem potrzeby utrzymania narodowej godności i nietykalności terytoryum i protest przeciw stanowi niemocy, w jaki popadł parlament i publiczne władze, protest przeciw oczernianiu i obrażaniu republikańskiego żołnierza i przeciw wyrządzonym niesprawiedliwościom temu żołnierzowi, który nigdy nie miał nic na względzie prócz obrony ojczyzny, żołnierzowi, który bez powodu został ukarany i wykreślony z wielkiej rodziny wojskowej. Obecnie jestem wybieralny, nie byłem jednak wybieralnym wówczas, gdy wasze republikańskie i patryotyczne przekonania około mego nazwiska się skupiły. Wasza manifestacya była zarówno dobrowolną, jak wymowną. Nauka została daną rząd musi się z nią liczyć. Uszanowanie przed powszechnem prawem głosowania zakazuje mi dziś przyjmować mandat na szkodę kandydata przy którego boku, a nie przeciw któremu postawiony zostałem. Tysiączne dzięki patryotom departamentu Aisne za ich gorące sympatye. Wzmocniły mnie one wśród tej goryczy, jaką mi zgotowano. Dzień 25 marca nie wyjdzie z mej pamięci, a teraz niech mi wolno będzie prosić was, abyście głosy wasze oddali kandydatowi, który za honor ojczyzny i za świętą sprawę Rzeczypospolitej najlepiej walczyć będzie. Jenerał *Boulanger.*

Radykalny kandydat Doumer przyrzekł zaciągnąć się pod sztandar boulangeryzmu. Zostanie on przeto w tym departamencie wybrany. Według oświadczeń Laguerre'a uchwalono stawiać Boulangera jako kandydata w departamencie Nord, który teraz przeważnie przez konserwatystów jest reprezentowany. W najbliższych dniach uda się Boulanger i jego przyjaciele do departamentu Nord, aby tamże rozwinąć agitacyę w wielkim stylu. Kandydatura ta ma szczególniejsze znaczenie, gdyż prezydent Rzeczypospolitej zamierza odwiedzić ten departament. Czy jenerał przemawiać tam będzie na publicznych zgromadzeniach, to jeszcze niewiadomo, jak niewiadomem jest, czy w razie wyboru rzeczywiście mandat swój wykonywać będzie.

Berlin 27 marca. *Post* omawia w dzisiejszym wstępnym artykule wiersz Copée'go, napisany na cześć cesarza Fryderyka, w sposób bardzo względny i nazywa wiersz ten wzruszającym głosem szlachetnego Francuza.

Co do oddania Francyi Alzacyi i Lotaryngii przez cesarza, oświadcza *Post*, iż naród zaprotestowałby przeciw temu i że nawet, gdyby prowincye te Francyi zwrócone zostały, nie byłoby rękojmi, iż Francya nie nastawałaby nadal na narodową egzystencyę Niemiec.

Do *Polit. Corresp.* donoszą:

Z Bukaresztu: Podług nadchodzących tu wiadomości obudza się w całym kraju silny ruch protestacyjny przeciw zamachom rusofilskiej opozycyi. Na opozycyę szczególnie deprymująco podziałać miała zdecydowana postawa wojska i okazana z jego strony gotowość do bronienia porządku publicznego

Z Warszawy: W kołach wojskowych utrzymują, że roboty fortyfikacyjne w miejscach zbliżonych do granicy mają być dalej prowadzone. Między innemi ma i Poczajów zostać obwarowanym. W Żmirynce i Łucku mają być wzniesione nowe koszary. Koszta budowy ich obliczają na 300,000 rubli.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 marca.

— **Zwiedzaniu** grobów po kościołach krakowskich sprzyja dziś bardzo piękna pogoda. To też od rana zwiedzają kościoły tłumy pobożnych, między którymi wielu przybyłych ze Szląska, Królestwa i okolicznych wiosek. To liczne zwiedzanie pozwala się spodziewać, że kwesta po kościołach przyniesie plon obfity na różne dobre cele. Dziś rano we wszystkich kościołach krakowskich odbyło się uczczenie krzyża św. i złożenie Chrystusa Pana do grobu. Dzwony zamilkły, odezwą się dopiero jutro. Jutro też uroczysta rezurekcya w katedrze na Wawelu o godz. 6 wieczór, w kościele N. Maryi Panny i u OO. Dominikanów o godz. 8 wieczór, w innych o 7 wieczór, w niektórych zaś kościołach, jak u św. Floryana na Kleparzu, u św. Krzyża, u OO. Reformatów w Wielką Niedzielę o godz. 5 rano.

— **Głównodowodzący ks. Windischgraetz**, który udał się był na parę dni do Wiednia, powrócił do Krakowa.

— **Prezydent m. Dr Szlachtowski** przesłał zarządowi taniej kuchni 50 złr. z następującem pismem: „Załączoną kwotę 50 złr. przeznaczam dla ubogich i proszę szanowny zarząd o bezpłatne wydanie obiadu zgłaszającym się ubogim w dzień święta Wielkiejnocy." Zarząd ze swej strony dodaje, iż obiady w święta wielkanocne dla ubogich wydawane będą po godzinie pierwszej.

— **Prezydent miasta** Dr Szlachtowski z odsetek od fundacyi uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipoteczne-

go we Lwowie dla rzemieślników krakowskich udzielił w myśl art. IX aktu fundacyjnego zapomogę Józefowi Rogowskiemu, białoskórnikowi, i Norbertowi Augustynowi, introligatorowi, każdemu po 75 złr.

— **P. Rygier** przepędził dzień wczorajszy we Lwowie, gdzie porozumiał się z członkiem ścisłego komitetu rektorem Zacharjewiczem w sprawach tyczących warunków kontraktu na wykonanie pomnika. Dziś rano p. Rygier wrócił do Krakowa i wybiera się do Rzymu, zkąd ma ostatecznie sprowadzić się do Krakowa i tu na miejscu zajmie się pracą około pomnika pod okiem komisyi artystycznej komitetu.

W dniu dzisiejszym, przed wyjazdem hr. Konstantego Przezdzieckiego na pewien czas do Warszawy, podpisane zostały przedugodne warunki kontraktu.

P. Rygier zapewnił sobie współpracownictwo p. Stryjeńskiego, znanego architekta, w odpowiedniej części budowy pomnika.

— **Otrzymujemy następującą odezwę:**

W dniu 22 października b. r. (a nie 2 czerwca, jak to pierwotnie projektowano), obchodzić będzie gimnazyum św. Anny w Krakowie 300-tną rocznicę swego istnienia.

W celu uroczystego urządzenia tak rzadkiego u nas jubileuszu, zawiązał się z inicyatywy grona nauczycielskiego tego gimnazyum komitet, który zważywszy, jak znaczna liczba obywateli w ciągu długiego szeregu lat pobierała nauki w pomienionym zakładzie i najmilszemi nieraz z nim jest związana wspomnieniami, poczytuje sobie za obowiązek wiadomość o przygotowującym się obchodzie ogłosić publicznie, i zaprosić do udziału w uroczystości byłych uczniów zakładu. Szczegółowy program uroczystości podany będzie wkrótce do publicznej wiadomości, tymczasem zaś komitet oświadcza gotowość do udzielenia zgłaszającym się wyjaśnień i informacyj, dotyczących sprawy jubileuszowej.

Kraków d. 24 marca 1888 r.

Dr Jan Leniek, sekretarz. *Dr Leon Kulczyński*, przewodniczący.

Skład komitetu: X. Dr Julian Bukowski, Dr Leon Cyfrowicz, Jan Czubek, Walery Eljasz, Dr Stanisław Klemensiewicz, Dr Edward Korczyński, Dr Leon Kulczyński, Dr Jan Leniek, Juliusz Miklaszewski, Dr August Sokołowski, X. Dr Stanisław Spis, Wincenty Stroka, Leopold Swierz, Dr Aleksander Zarewicz, Władysław Zeleński, Dr Fryderyk Zoll.

— **Muzeum narodowe** przez sobotę i Wielką Niedzielę będzie zamknięte. Od poniedziałku pomieszczony będzie w wielkiej sali muzealnej projekt p. T. Rygiera pod godłem „Szósty,“ wybrany, jak wiadomo, przez komitet ścisły ostatecznie do budowy pomnika.

— **Składy zbożowe.** Magistrat na wniosek budownictwa miejskiego zatwierdził plany p. J. Przeworskiemu na budowę składów zbożowych przy ulicy Pawiej. P. Przeworski z pierwszą wiosną przystąpił do budowy rzeczonych składów, a koncesyę reexpedycyjną od wszystkich kolei wyjednał już dla siebie przed sześciu miesiącami.

— **Slub** p. Karola Lindenwald-Czecza z księżniczką Paulą Sułkowską odbędzie się w Wiedniu dnia 3 kwietnia b. r. o godzinie 12 w „Votivkirche.“

— **W licznem gronie** Polaków przebywających obecnie w Rzymie, znajdują się także państwo Adamowie Jędrzejowiczowie.

— **Z Podgórza** od obywateli tamtejszych otrzymujemy pismo, w którem powołują się na niedawny pożar, jaki powstał w środku miasta, a groził Podgórzowi zniszczeniem, wybuchł zaś wskutek nagromadzenia palnych materyałów. Mimo smutnego doświadczenia, Magistrat podgórski nie zapobiega gromadzeniu między domami palnych materyałów i nie dba zupełnie nietylko o bezpieczeństwo mieszkańców, ale nawet o porządek. I tak na samym rynku targowym w Podgórzu jest zbudowana buda drewniana, którą Magistrat wynajął na stajnię dla wołów i na skład siana wśród rynku i to między domami drewnianemi. Do stajni tej przypędzają niemal codziennie kilkadziesiąt wołów, a te rozbiegając się po całym rynku, są postrachem dla dzieci i kobiet. Na poddaszu tej budy jest masa siana nagromadzonego, na którem stróże nieraz w stanie nietrzeźwym, jak to już nieraz widzieliśmy, nocują. Pożar i klęska grozi nam wielka. Nawiasem nadmienić jeszcze musimy, iż przed samemi oknami mieszkań stoją ubikacye, które zatrute powietrze rozsiewają, a stanu takiego chyba nigdzie w Europie już nie spotka. Proszą więc obywatele, aby Magistrat podgórski jak najspieszniej grożące niebezpieczeństwo usunąć i jaki taki porządek zaprowadzić zechciał.

— **Cherchez la femme.** Deputowany Laguere, który tak żywy bierze udział w boulangeroskiej agitacyi, ma się starać o rękę córki słynnego jenerała, panny Marceliny Boulanger.

Wiadomości policyjne. W Expozyturze policyjnej w Podgórzu znajduje się 24 sztuk bielizny ze znakami I. P. S. Z. a mianowicie: koszule, mankiety, kołnierzyki, chustki do nosa, skarpetki, serwetka, ręcznik i prześcieradło, które to rzeczy odebrano od złodziei na gościńcu za Podgórzem. 13 chusteczek do nosa znalezionych na plantacyach, można odebrać u p. Bielskiej pod Nrem 2 przy ulicy Kopernika.

Repertuar teatru krakowskiego.

Do niedzieli włącznie teatr zamknięty.

W poniedziałek dnia 2go kwietnia: Po południu (wznowione): *Studnia Artezyjska czyli Polacy w Afryce*, melodrama w 4 aktach, ze śpiewami, przez Konstantego Majeranowskiego.

Wieczorem po raz pierwszy: *Wesele Landszturmisty*, komedya w 4 aktach, podług francuskiego, pp. Chivot i Duru, zlokalizował Jan Jakubowski. — Powyższą komedyę przedstawiają we wszystkich teatrach zagranicą z wielkiem powodzeniem, jak n. p. w Wiedniu w teatrze „an der Wien“ p. t. *Hochzeit des Reserwisten.*

We wtorek 3go: Po raz drugi: *Wesele Landszturmisty*, komedya w 4 aktach podług pp. Chivot i Duru, przez Jana Jakubowskiego.

We czwartek 5go: Po raz trzeci: *Wesele Landszturmisty.*

W sobotę 7go: Na benefis Antoniny Hoffmannowej, po raz pierwszy: *Myszka (La Souris)*, komedya w 3 aktach, Paillerona. Dochód przeznaczony na powodzią dotkniętych, oraz na Zakład św. Jozefa.

Na powyższe przedstawienia kasa teatralna sprzedaje bilety codziennie do godziny 12 w południe — w dzień przedstawienia od 3—7 wieczór.

— Dnia 29go marca przeważnie pochmurno, ciepło; term. od 9·1 doszedł do 20·5 C. Barometr wraca do góry; o godzinie 7ej rano d. 30go stan jego był 734·4 millim., term. 8·2 C. — Wiatr zachodni.

— W Wielką sobotę d. 31go marca: ś. Balbiny p.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Teatru. *Wesele Landszturmisty* zlokalizowane przez p. Jana Jakubowskiego, a które przedstawione będzie po raz pierwszy w poniedziałek, budzi ogólne zainteresowanie się wśród naszej publiczności. Od tygodnia już większa część biletów została zamówioną. W przedstawieniu *Landszturmisty* bierze udział prawie cały personal naszego teatru. Również na benefis znakomitej naszej artystki pani Antoniny Hoffmanowej bilety formalnie rozrywają.

Dyrekcya teatru otrzymała najnowszą oryginalną 4-aktową komedyę pp.: Abrahamowicza i Ruszkowskiego p. t. *Pospolite ruszenie*, którą przed tygodniem wystawił teatr lwowski z powodzeniem.

Po świętach wielkanocnych przybyć ma do Krakowa na kilka próbnych występów celem angażowania się do naszego teatru, pierwsza naiwna artystka poznańskiego teatru, panna Antonina Junoszówna, o której talencie pisma poznańskie wyrażają się pochlebnie. Pierwszy raz wystąpi panna Junoszówna w *Gęsiach i Gąskach*, Bałuckiego.

Opiekun zwierząt domowych i pożytecznych, organ krakowskiego stowarzyszenia ochrony zwierząt, wychodzi rok drugi w objętości jegnego arkusza, na początku każdego miesiąca. Wkładka roczna wraz z prenumeratą wynosi tylko 1 złr. 50 ct., dla nauczycieli szkół ludowych i uczniów szkół średnich 1 złr. w. a. Czwarty numer tegoroczny, za miesiąc kwiecień, opuścił już prasę i zawiera: „Słowo od Redakcyi.“ Nie dręczcie ptasząt! (wiersz St. Krupy). Skowronek rolny (c. d.) przez M. Rybowskiego. Powrót bocianów (odezwa). Kochajcie przyrodę! (wiersz M. Rybowskiego). O naszem gospodarstwie rybnem (c. d.) przez S. Będzikiewicza. Sprawy towarzystwa. Spis nowo przybyłych członków. Towarzystwo liczy obecnie w Krakowie 170, poza Krakowem 120, razem 290 członków. Ze względu na dobroczynny zakres działania zdążający do uszlachetnienia uczuć ludzkich przez należyte poznanie i obchodzenie się ze zwierzętami, towarzystwo zasługuje na szczere poparcie ze strony szerszej publiczności.

Księżna Łowicka. *Revue britannique* pomieściła w zeszycie marcowym artykuł p. C. Courriere'a p. t. *La princesse de Lowicz.*

Gospodarstwo handel i przemysł.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków d. 30 marca.

Jak zwykle przed świętami, ruch na dzisiejszym targu na Kleparzu był ograniczony, gdyż dowozy były małe i prawie żadne tranzakcye miejsca nie miały. Ceny pozostały wskutek tego niezmienione, chociaż za granicą tendencya znowu osłabła.

Płacono za pszenicę białą od 7·15 do 7·70 złr., za żółtą od 7·— do 7·65 złr., za czerwoną od 7·— do 7·65 złr.; za żyto od 5·25 do 5·75 złr.; za jęczmień od 5·25 do 6·— złr.; za owies od 5·25 do 5·60 złr. (z akcyzą).— Wszystko za 100 kilogramów.

Ostatnie wiadomości.

Giełda wiedeńska, pisze *Corresp. de l'Est*, była wczoraj 29 b. m. nader ożywioną. Spekulacya zachęcona została przez położenie polityczne i wiadomości nadeszłe z Berlina, które są w zupełnej sprzeczności z wojowniczemi komentarzami w *Kreuz Zeitung.*

Jakeśmy to oddawna zapowiadali, ks. Łabanow na mocy zwykłego, corocznego urlopu, wyjechał z Wiednia do Rosyi. Dostateczna to wskazówka, aby nie wierzyć w jakieś nowe teraz propozycye rosyjskie w sprawie bułgarskiej. Ale co jest prawdopodobniejszem, to że ze strony rosyjskiej znowu czynią wysilenia i to podobno skuteczne, aby wywołać zamięszanie i przewrót w Bułgaryi. Z Odessy donoszą, że celem tych machinacyj jest zmuszenie ks. Ferdynanda do ogłoszenia niepodległości i ogłoszenia się królem, na to, aby dać dobry pozór natychmiastowej okupacyi wojskowej. Rozruchy w Bukareszcie, na czele których stali znani zwolennicy Rosyi, między innymi ultrakonserwatysta Catargiu, mogły być w związku z tem wszystkiem. W kołach bowiem rosyjskich wojskowych, wspominano podobno w tych czasach coś o zajęciu Bukaresztu przez wojska rosyjskie— co jednak, zdaniem naszem, ściągnąćby mogło niemałe na Rosyę niebezpieczeństwa, o czem zapewne w kołach dyplomatycznych rosyjskich wiedzieć muszą.

Mniej pomyślne, niż dotąd, ukazały się w ostatnich 48 godzinach wiadomości dziennikarskie o stanie zdrowia Fryderyka III. To, co nam donoszono, jest zgodne z istotnym stanem rzeczy; stan jest zawsze groźny i nadziei wyzdrowienia niema. Oznaczenie dziś terminu katastrofy dokładne niemożliwe, ale chodzi o tygodnie lub miesiące. Wiadomości złych przedwcześnie starać się będą nie rozpuszczać, ztąd z dzienników tylko względną prawdę dowiedzieć się będzie można. *Post* donosi, że 28 b. m. cesarz po raz pierwszy przechadzał się po parku.

Corresp. de l'Est podaje dokładne streszczenie chwilowego położenia, opierając je na *exposé* ks. Bismarka, przedłożonem na radzie korony, o której podaliśmy wiadomość, a która się odbyła w piątek. W tem *exposé* kanclerz dowiódł, że Niemcy muszą przedewszystkiem starać się o utrzymanie pokoju, a znajdują się w najszczęśliwszem w tej mierze położeniu, gdyż mają tylko bardzo podrzędny interes w sprawie wschodniej, najniebezpieczniejszej z tych, które ciężą nad położeniem. Niemcy mogą popierać Rosyę o tyle, o ile ona zmierza do wytworzenia legalnego stanu w Bułgaryi, ale muszą zakreślić takie granice, w którychby potrójne przymierze utrzymać się mogło. Gdyby Turcya lub wypadki, oczyściły plac, Niemcy usiłowałyby wtedy doprowadzić porozumienie do skutku, ale nadewszystko, pomimo iż przywrócenie dawnych stosunków z Rosyą jest pożądanem, nie trzeba nic takiego robić, coby interesom Austro-Węgier szkodziło. Niemcy muszą okazać, że interesa Austryi są im równie ważne, jak własne. We własnym interesie, dla własnej powagi, Niemcy stać muszą zawsze przy boku Austryi, gdyby ta została zagrożoną. Program ten otrzymał najzupełniejsze uznanie Fryderyka III. Jest on tem donioślejszy, że niczego nie szczędzą w Petersburgu, aby zjednać sobie osobiście kanclerza, czego dowodem wysłanie przez osobnego posła dekoracyi hr. Herbertowi Bismarkowi. Kanclerz nadzwyczaj jest czuły na takie rzeczy, ale jako mąż stanu, stawia racyę stanu ponad wszystkiem.

Otóż wedle własnego *exposé* upatruje on taką racyę stanu w połączeniu ścisłem, bezwzględnem, wolnem od wszelkich chmur, między Niemcami a Austro-Węgrami.

Okoliczność, iż we Wiedniu większą przywiązują ważność niż w Berlinie do kwestyi bułgarskiej nie zakłóci tej przyjaźni. Możemy być przyjemnymi Rosyi, ale musimy pozostać wiernymi Austryi—oto ostateczna formuła streszczająca *exposé* księcia Bismarka. „Gabinet wiedeński wie o tem i dlatego nie przywięzuje ważności do hałaśliwych demonstracyj przyjaźni, inscenowanych w Petersburgu pod adresem Berlina. Wie on doskonale, że nie należy mu w niczem zmienić swej polityki w Bałkanach i że jedynie mieć musi na względzie swoje interesa, równie jak utrzymanie pokoju.“

Corr. de l'Est. otrzymuje z Rzymu, o ile wiemy ze sfer watykańskich, następującą ważną depeszę:

Rzym 29 marca. Watykan został zawiadomiony o głębokiem zaniepokojeniu, które powstało między Polakami, ale poczytuje je za bezpodstawne, gdyż Stolica święta nie przedsięweźmie nigdy nic takiego, aby mogło ją pozbawić sympatyj polskich.

Z Rzymu donoszą: „Papież polecił ks. Norfolk powitać królową Wiktoryę we Florencyi. Zaszła przerwa w układach o sprawę irlandzką. Biskupi irlandzcy, obecni w Rzymie, zapewniają, że Ojciec św. nigdy nie poweźmie postanowienia, przeciwnego Irlandyi.“

Ajencya północna telegrafuje z Petersburga dnia 29go b. m.:

Nowoje Wremia dowiaduje się, iż niedawno został wysłany do Rzymu, do Papieża urzędnik ministeryum spraw zagranicznych Izwolski, zaopatrzony w szczegółowe instrukcye i od ministeryum spraw wewnętrznych. Celem misyi Izwolskiego będzie zawiązanie bardziej przyjacielskich stosunków z Kuryą rzymską i, o ile to będzie możliwem, przyczynienie się do zawarcia nowej ugody, więcej dla Rosyi korzystnej, niż ta, nad którą pracowali delegowani do Rzymu Masłow i Buteniew.

Z Wiednia:

Księżna Klementyna Koburgska podczas pobytu swego tutaj oświadczyła odwiedzającym ją osobom, że po załatwieniu interesów w Brukselli i Paryżu, tudzież wypoczynku w Cannes, zamierza powrócić do Bułgaryi. Osoby dobrze poinformowane utrzymują wszelako, że bliskie wypadki staną na przeszkodzie wykonaniu tego zamiaru. Księżna o stosunkach bułgarskich zupełne zachowuje milczenie.

Do *Polit. Corresp.* donoszą z Zofii: Oficer ordynansowy księcia, Kelianow, otrzymał dymisyę, ponieważ okazało się, iż zawikłany jest w sprawę Popowa.

Dzisiaj w Insbruku było silne trzęsienie ziemi, połączone z hukiem podziemnym.

W pałacu kanclerskim w Berlinie odbyła się po południu d. 28go b. m. rada ministrów pod przewodnictwem ks. Bismarka.

Z Bukaresztu donoszą dnia 29 b. m.:

Cała załoga Bukaresztu skonsygnowana w koszarach, celem stłumienia zaburzeń, gdyby jeszcze się ponowiły.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 30 marca. *Fremdenblatt* donosi, iż Bułgarya się zbroi i fortyfikuje Warnę i Burgas. Rząd bułgarski uchwalił księgi kościelne w kraju na nowo wydrukować i oczyścić z dodatków rosyjskich. Stojanow w piśmie *Swoboda* nalega, ażeby znieść niezrozumiałą komendę wojskową w języku rosyjskim.

Buda-Peszt 30 marca. Nawiedzone powodzią miasto Bekes płonie. W Kikindzie spłonęło 800 zabudowań. W Temeszwarze i Szegedynie powstały pożary, które orkan podsyca. W Tokaju zapadło się 260 domów, a w Rakasz 50 domów.

Berlin 30 marca. Cesarz Fryderyk wyjechał w powozie otwartym na spacer.

Gdańsk 30 go marca. W Żuławach panuje wskutek powodzi straszliwa nędza.

Paryż 30 marca. Bandy stronników Boulangera przeciągają po mieście. Wyraźnym celem agitacyi jest plebiscyt i wybór Boulangera na prezydenta. Stronnicy Boulangera mają na celu obalenie Carnota i obecnego rządu.

Londyn 30 marca. *Daily News* donosi: Calice odradzał Porcie nastawać na usunięcie ks. Koburgskiego, gdyż mogłoby to wywołać ten skutek, iż Bułgarya ogłosiłaby niepodległość. Calice doradzał Turcyi poddać się pod opiekę państw środkowo europejskich.

Londyn 30 marca. W Nowej Zelandyi sprawił orkan okropne spustoszenia.

Telegramy biura koresp.

Buda-Peszt 30 marca. Podczas wczorajszego orkanu wybuchł w wielu miejscowościach pożar. W Bekes-Csaba spaliło się 30 domów wraz z zabudowaniami gospodarczemi; w Nagy-Kikinda zostało zburzonych 200 domów i 2 ludzi utraciło życie. Nędza jest wielką. 1.500 osób obozuje w polu. W Mesö Bereny spłonęło 38 domów.

Berlin 30 marca. Cesarz zrobił wczoraj wycieczkę w kierunku Westendu.

Elbląg 30 marca. Wskutek powodzi jest Elbląg zupełnie izolowany. Połączenia kolejowe zostały przerwane. W okolicznych miejscowościach panuje bardzo wielka nędza.

Paryż 30 marca. Senat przyjął budżet, który powróci do Izby z powodu nieznacznych zmian, uchwalonych przez Senat.

Izba odroczyła interpelacyę lewicy aż do chwili uchwalenia budżetu tj. do dzisiaj.

Lanterne za obrazę prezydenta rzeczypospolitej będzie sądownie ściganą. *Lanterne* obwiniała mianowicie Carnota, iż prowadzi rokowania z księciem bułgarskim względem powrotu ks. orleańskich.

Prawica postanowiła względem interpelacyi głosować za zwykłym porządkiem dziennym.

Floquet wobec deputowanych oświadczył się bezwarunkowo przeciw obaleniu gabinetu i powiedział, iż byłoby wielkim błędem wśród obecnych stosunków wywoływać przesilenie.

Paryż 30 marca. W cyrkularzu, wystosowanym do wyborców departamentu Nord, oświadcza Boulanger: Będąc ministrem, powiedziałem, iż byłbym głupcem, gdybym pragnął wojny. Gdybym jednakże do wojny był nieprzygotowanym, byłbym nędznym. Moje przekonania nie zmieniły się. Boulanger konstatuje dalej bezczynność parlamentu. Ostatnie wypadki dowodzą, iż Izba nie odczuwa dążeń kraju. Jedynym środkiem zaradczym jest rozwiązanie Izby i rewizya konstytucyi.

Rzym 30 marca. Szambelan Izwolski przybył tutaj z własnoręcznem pismem cara do Papieża. Przyjmował go kardynał Rampola, któremu Izwolski wręczył pismo Giersa.

Rzym 30 marca. *Popolo romano* donosi, że w tutejszych kołach politycznych twierdzą ciągle, iż rząd otrzymał z Massawy propozycye pokojowe, które poczynił negus jenerałowi włoskiemu San-Marzano.

Livorno 30 marca. Sprawcy zamachu mieli jedynie na celu nastraszenie wystrzałem bomby wiernych w katedrze. Trzech głównych sprawców uwięziono. Szkoda wyrządzona w portyku wynosi 3.000 franków.

Zofia 30 marca. Doniesienie ajencyi Havasa: Sprawa majora Popowa, który jest od 14-stu dni uwięziony, wikła się wskutek zeznania kilku izraelitów, iż w celu uwolnienia się od służby wojskowej złożyli kwoty pieniężne i że wskutek tego nie potrzebowali się stawiać przed komisyą asenterunkową. Ankieta zarządziła uwięzienie tych izraelitów i wdrożenie śledztwa.

Turcya ustawiła na granicy wschodnio-rumelijskiej kordon, składający się z piechoty i kawaleryi. Rząd bułgarski zażądał w tej mierze wyjaśnień.

Kursa. Wiedeń — marca. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. —·—. — Renta austr. srebrna opod. —·—. — Renta 4% złota austr. —·—. — 5% Renta austr. papier. nieopodatk. —·— — Akcye Banku Austr. Węg. —·—. — Akcye kredytowe —·—. — Londyn —·— — Napoleony —·—. — Dukaty —·— — Marki —·—. — 5% Renta węg. papier. —·—. — 4% Renta węg. złota —·—. — Losy prem. węg. —·—. — Obligacye indemn. galicyjskie —·—. — 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie —·—. — 6% Listy zast. gal. Zakład. Kred. Ziemsk. 36-let. —·—. — 4½% Listy zastawne Banku kraj. gal. —·—. — Akcye Länderbanku —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika —·—. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. —·—. — Akcye kolei południowej —·—. — Ruble —·—. — Srebro —.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 30 marca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	104 50	106 —
Marki niemieckie	62 —	62 75
Dukat ważny	5 96	6 05
20-to frankówka ważna	10 —	10 08
Imperyał ważny	10 35	10 45
Rubel srebrny obrączkowy	1 40	1 50
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	77 50	78 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	100 —	101 —
6% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	102 —
4½% „ „ „	87 50	89 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 -	101 —
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 50	90 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	90 50	92 —
4% „ „ „ Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	91 75	92 75
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	86 —	87 50
4½% „ „ „ „ „ „	91 25	92 50
5% „ „ „ „ „ „	99 25	100 25
5% „ „ Banku hipot. we Lwow. prem.	99 —	100 --
5% „ „ „ „ „ „ niepr.	96	97 —
6% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	83 50	88 —
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	-- —	— —
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	88 —	93 —
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	48 —	52 50
5% „ „ „ „ „	— -	— —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 -	101 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	191 50	193 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . „ 200 „	214 —	215 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie „ 200 „	270 —	280 —

	płacą	żądają
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr.	— -	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 25	18 25
„ „ Stanisławowa	36 50	37 50
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 25	18 —
„ „ węgier. „ „	11 --	11 75
Wiedeń 29 marca.		
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	77 55	77 75
4⅕% „ srebrna	79 5	79 75
4% „ złota	109 90	110 10
5% „ papier. nieop.	92 35	92 55
3⁴⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	130 -	131 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	131 75	132 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	137 75	138 25
„ „ 1864 „ 100 „	163 60	164 —
„ „ 1864 „ 50 „	163 50	164 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	149 25	149 75
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	109 —	110 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 50	— —
Bukowińskie „ „	100 70	101 50
Galicyjskie „ „	100 —	101 -
Morawskie „ „	107 25	— —
Niższo-austryackie „ „	109 50	— —
Wyższo-austryackie „ „	— —	— —
Salzburskie „ „	105 50	— —
Styryjskie „ „	105 —	— —
Siedmiogrodzkie . . 7% „	103 80	104 30
Węgierskie „ „	104 —	104 60
Węgier. z klauz. 1867 „ „	103 60	104 30
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	100 75	101 25
Boden-Credit austryackie . . 80 „	231 75	232 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	272 10	272 80
„ Bank węgierski . . . 200 „	273 25	273 75

	płacą	żądają
Depositen-Bank . . . . 200 złr.	173 -	174 —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	510	520 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 „		— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „	857	859 —
Unionbank . . . . 200 „	189 25	189 75
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	149 —	150 —
Wied. Bankverein . . . 100 „	84 —	84 25
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . 200 złr. bez%	— —	—
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	172 —	173 -
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	364 —	367 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2455	2460
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	191 25	191 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	139 —	140 -
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	211 25	212 —
Nordwest austr. . . . 200 „ „	158 —	158 50
„ „ Lit. B. . 200 „ „	159 7	16[illegible] 25
Rudolfa . . . . . 200 „ „	179 50	180 -
Siedmiogrodzk. I . . . 200 „ „	169 50	170 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	215 75	216 -
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	72 75	73 25
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	250 —	— -
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	158 50	159 50
„ Nord-Ost . . . . 200 „ „	153	154 -
„ Westb. . . . . 200 „ „	154 50	155 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	127	127 50
4½% „ „ papier. . 50 lat	101 25	101 50
3% Prem. Boden-Credit allg.	102 —	102 50
6% Zakł. kred. krakowsk. . 18 lat	-- -	— —
7% Listy dłużne „ . 20 „	88 —	93 —
6% Zakł. kredyt. krakow. . 36 „	88 —	88 50
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	92 50	93
5% „ „ „ „ „	99 10	99 70
5% „ „ „ „ „ nowe 37 lat	99 10	99 70
4% „ „ „ „ „ nowe 41 lat	— —	— -
4½% „ „ „ „ 52 lat	91 40	91 80
4½% Gal. Banku krajow. . 51½ lat	91 —	92 —
5% „ „ Hipot. „ prem. .	99 20	99 60
5% „ „ „ „ 40 lat	96 25	96 75
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 10	101 60
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 —	— —

	płacą	żądają
5% Węg. Insty. Boden-Credit	101 50	102 —
4% „ Banku Hip. prem.	103 50	104 --
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . 300 złr. 5%	96 —	96 60
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	99 50	100 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	—
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	108 —	108 50
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . . 4%	102 -	— -
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— -
Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 „ 4½%	97 70	98 20
„ Jarosław 300 „ „	95 60	96 2
Koszycko-Oderb. 1879 . 200 „ 5%	— —	— —
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 „ 4%	78 —	78 50
„ nieop. „ „	87 —	87 3
Nordwestb. austr. . . . 200 „ 5%	106 25	106 75
„ „ Lit. B 200 „ „	104 20	104 60
„ „ E. 1874 200 m. „	133 50	— —
Rudolfa Salzkammergut. 200 „ 4%	124 50	125 5
„ z 1884 . . . . 100 złr. „	90 25	90 75
Siedmiogrodzkie I . . 200 „ 5%	96 50	97 -
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	200 25	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	140 75	141 25
„ „ złot. 200 złr. 5%	125 50	126 50
Theissbahn-Gesell. . . 1000 „ „	102 20	103 —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	95 70	96 10
„ „ „ II Em. . 200 „ „	94 50	— —
„ Nordost . . . . 300 „ „	95 —	95 50
„ „ złotem . . 200 „ „	125 50	126 50
„ Westbahn . . . . 200 „ „	98 10	98 80
„ „ Em. 1874 200 „ „	97 —	97 75
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	117 50	118 -
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	133 25	133 75
„ Węgierskie . . „ 100	123 —	123 50
„ Tureckie . . . fr. 400	19 —	19 50
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	8 60	8 86
Kredytowe . . . . . . „ 100	179 50	180 —
Clary . . . . „ 42	51 50	— —
3⁴⁄₁₀% Donau-Dampfsch. . „ 105	117 50	118 50
Insbruku . . . . . . „ 20	23 --	— —
Keglewicha . . . . . „ 10½	28 75	29 75
Krakowskie . . . . . „ 20	17 50	18 -

	płacą	żądają
Ofner (miasta Budy) . . . złr. 40	54 50	55 50
Palffy . . . . „ 42	50 40	51 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10	17 30	17 50
„ „ węgier. „ 5	11 10	11 40
Rudolfa . . . . . . „ 10	21 25	22 —
Salma . . . . „ 42	59 75	60 25
Salzburskie . . . . . „ 20	24 20	24 60
St. Genois . . . . . „ 42	59 25	59 75
Stanisławowskie . . . . „ 20	36 75	37 25
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	137 50	139 —
4% „ . . . . „ 50	70 50	— —
Waldsteina . . . . . „ 21	40 25	40 75
Windischgrätza . . . . „ 21	47 50	48 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 98	6 —
20-frankówki	10 03	10 04
Imperyały rosyjskie	10 36	10 38
Funty szterl. angielskie	12 65	12 70
Liry tureckie złote	11 39	11 41
Marki niemieckie za 100 marek	62 30	62 35
Rubel papierowy za 100 rubli	105 10	105 25
Lwów 28 marca.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	— —	231 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	99 25	100 50
4% „ „ „ „ „	— —	95 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 25	100 50
4½% Bank. kraj. gal. . 51-letnie	91 —	92 50
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	99 50	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	99 75	101 25
4½% „ pożyczki krajowej	88 —	89 10

Warszawa 29 marca.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne I ser.	—	—	101	—
„ „ „ V „	—	—	100	05
4% Listy likwidacyjne	—	—	90	25
5% „ warszawskie I ser.	—	—	100	—
„ „ „ III „	—	—	98	75
„ „ „ IV „	—	—	98	65
„ Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	—	—	—	—
„ „ „ „ „ 1866 r.	—	—	—	—

Czcionkami Drukarni „Czasu“, Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*